

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
A. Mickiewicz.

GŁOS UCZNIOWSKI

Pismo „BRATNIEJ POMOCY“

Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej
i „SAMOPOMOCY UCZNIOWSKIEJ“

Państwowego Gimnazjum Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta
w Białymstoku.

* * *

*Poprzez śnieżyste, ciche pola, uspięne siola, mgłą dy-
mów spowite grody leci potężny, wielki zew...*

Nowy Rok!...

*Witamy go ufnie i z radością, wierzymy, że On nie
zawiedzie naszych nadziei, marzeń, złotych snów przyszłości!...*

*Bo i czemuzby miał zniechęcać bólem zawodu młodych,
stających dopiero u progu życia?!*

Na bole i zawody jeszcze czas!

*Teraz ciesz się, Wieku Młody, chyl do dna kruise tego
szczęścia, co daje prawość charakteru i pogodę ducha!...*

*Szanownym Czytelnikom, Prenumatorom i Sympatykom
„Głosu Uczniowskiego“ składamy tradycyjne, serdeczne —
„Szczęść, Boże, w Roku Nowym!...*

REDAKCJA.



Na powitanie Nowego Roku.

Biją dzwony
Na wsze strony,
Dźwięczą śpiże w górze... tam!
Śnie nadziei upragniony
Nowy Roku, witaj nam!

O złocisty,
Promienisty,
Coś posłany z niebios bram!
Dniu przepiękny, uroczysty
Nowy Roku, witaj nam!

Niech zagości
Głos radości
W mej ojczyźnie, w Polsce mej!
Promień chwały z wysokości
Nowy Roku, zesłać chciej.

Walki, burze
W trosk wicherze
I przeszkody życia złam!
W szczęsnej pieśni zgodnym chórze
Nowy Roku, witaj nam!

W niebios sferze,
W ludzi wierze
Okręgami szczęścia rządzi!
Cnocie, pięknu daj puklerze,
Nowy Roku, szczodrym bądź!

Dusze nasze,
Serca Lasze
Z egoizmu oczyść płam!
Bratobójcze precz pałasz..!
Nowy Roku, witaj nam!

Z marzeń szczytu,
Z sfer błękitu
I z otwartych życia bram
Uśmiecha się przyszłość bytul..
Nowy Roku, witaj nam!

1.I.1924.

J. R.



Wobec Jutra...

Rozległe jest życie, a tak zwodnicze, jak bezdroże — i oto szlakiem życia brnie człowiek w swem uciążliwym, nieustannem „naprzód“.

O drogi i na drogach życia toczy się nieustanna walka, a ta się wspiera na sile. Bez siły niema walki, bez walki niema zwycięstwa. Gdzie są przeszkody, tam musi być i moc ich pokonania, a rzeczywista i zdecydowana moc rozstrzyga o zwycięstwie.

Instynktownem niemal uświadomieniem tego stosunku, jaki zachodzi między siłą a skutkiem jej działania, jest właściwość natury ludzkiej, która każe człowiekowi wstrzymać się na chwilę przed każdym nowym okresem zapasów życiowych, zniewala go do zbadania wyników dotychczasowych trudów, i dopiero po zasileniu go drogiem, bo kosztem zawodów zdobytem doświadczeniem — ośmiela go i pobudza — iść dalej...

Stoimy u progu nowej przyszłości, nowych wysiłków, nowych poczynań, klęsk lub, zwycięstw, zależnie od jakości i sumienności obrachunków, dotyczących naszej przeszłości.

Czy będzie dziwnem, jeśli w takiej chwili zgodnie z właściwością natury naszej zastanowimy się nad obrachunkiem przeszłości i, uzbrojeni doświadczeniem, zechcemy wejrzeć w jutro naszego życia? Jakkolwiek podział życia na okresy od roku do roku jest bezsprzecznie sztuczny, jednak takie stanowisko naszego ducha jest zgodne z naszą naturą, i uświęcone tradycją. A przytem stanowisko takie jest wysoce pouczające, korzystne.

Z im większą pilnością i zrozumieniem przystąpimy do obrachunku przeszłości, tem trwalsze założymy podwaliny przyszłości, ugruntowane na mocy ducha i sile charakteru, wyniesionych z poprzednich doświadczeń, a na tych podwa, linach zbudujemy niezachwiany gmach wiary w lepsze jutro.

Wiara w przyszłość — to najcenniejszy ze skarbów duchowych człowieka, to najistotniejsza treść życia samego, największą rękojmia ciągłej ewolucji, która nurtuje od wieków rzesze ludzkie. Bez niej człowiek byłby mechanizmem, a nie tem, czem jest — istotą o pełni myśli, woli i czucia.

Wiara w przyszłość — to potęga, zwyciężająca na gruzach, bo ona to, niezłomna, tłąca niegdyś w piersiach Narodu, a żarem wieszczego uczucia podsycona — Polskę nam wróciła!

I oto pierwszy obrachunek z przeszłością i pierwszy promień w przyszłości! Ile trudu, ile zmagań się, ile przelanej krwi świadczy o tej ofiarnej, dalszej lub bliższej przeszłości, która przyczyniła się, wprost zapewniła nam szczęśliwą teraz

niejszość. Zapominamy o tem w codziennych, błahych lub poważnych troskach, a godzi się o tem pamiętać, godzi się i należy o tem przypominać...

Już jedno to wystarcza, żeby zrzucić ze siebie zmore zwątpień, otrząsnąć się z gnusności, wprawić wolę w ruch.

Szczęśliwsze od poprzednich pokolenie, bo żyjące w warunkach niepodległego bytu, czyż mamy prawo do nieufności, zniechęcenia, pesymizmu, my, młodzież, której państwo daje możność rozwijać swe zasoby duchowe w całej pełni, w słońcu wolności i atmosferze rodzimej?

A inny obrachunek?

Kilka lat życia Polski w warunkach niepodległości...

Powstać, zorganizować się, zunifikować się, stworzyć dzielną, silną armję, uporządkować administrację, podnieść i rozwinąć rolnictwo, wskrziesić i rozszerzyć przemysł, ożywić handel, puścić w ruch i udoskonalić koleje, stworzyć sieć szkolnictwa, rozszerzyć oświatę — ten cały łańcuch czynności, ta przeogromna sfera twórczej pracy, gromadnie zużytkowująca wysiłek całych pokoleń, czy nie zawiera w sobie pouczającej treści, która może zrodzić tylko optymizm? —

Nawet największy pesymista przyzna, że w każdej dziedzinie naszego życia państwowego widoczny jest postęp — i oto ostatnia bolączka nasza: niedomaganie skarbu — weszła na drogę zbawiennej sanacji.

Z tego obrachunku najbliższej przeszłości woła ku nam niezbita prawda: mamy sposoby pracy i cel jej w przyszłości naszego narodu, tak nieprzeciętnego, mającego wszelkie dane do zajęcia miejsca w rzędzie przodujących narodów świata.

A jeśli weźmiemy pod uwagę i dalszą i bliższą przeszłość, to w duszy naszej sama przez się zrodzi się świadomość, rozwinię się przekonanie, ustali się pewność, że Nowy Rok nie daje powodów do pesymizmu, do obojętnego lub czarnego patrzenia w przyszłość, u progu której stoimy.

Idźmy za głosem tej świadomości drogą optymizmu, przyrodzonej cechy wieku młodego!

Obowiązek nasz — to praca trzeźwa i ofiarna, zwalczanie ospałości, obojętności, sobkowstwa, zasklepienia się w drobiazgowości codziennego życia, marnowania drogich chwil na próżno.

Idźmy w życie z jasnym czołem i wyciągniętą dłonią pomocy braterskiej wszystkiemu, co cierpi i pomocy tej potrzebuje, ufni w zwycięstwo dobrej sprawy i owocność trudów dla niej podjętych, z hasłem poety w piersiach:

„Lecz nie przestajmy czcić przeszłości swojej

„I przechowywać ideałów czystość:

„Do nas należy dać im moc i zbroje,

„By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

Pokrzepieni na duchu, opromienieni wiarą w lepsze jutro, obyśmy dożyli we własnej Ojczyźnie i doczekali dla niej

świetlanej przyszłości, której wizerunek dla „szczęśliwych ludów“ nakreślił tenże poeta w natchnionym wierszu:

Szczęśliwe ludy! gdy im w górze świeci

Wolnej ojczyzny widoma potęga,

Co darząc blaskiem najuboższe dzieci,

W podziemia nędzy i boleści sięga.

Szczęśliwe kraje! gdzie pokoleń praca

Nie idzie w niwecz wśród gromów i burzy

Lecz gdzie czyn wszelki ojczyznę wzbogaca,

I gdzie myśl każda jej triumfom służy.

Szczęśliwe ludy i szczęśliwe kraje

Gdzie genjusz wodza, bohatera męstwo,

I żywot, który w ofierze oddaje,

Wielkim ideom zapewnia zwycięstwo.

Tam nawet nędzarz, którego w proch zetrze

Zawziętość losu, głowę wznosi śmiało,

Gdyż w pierś wciągając rodzinne powietrze,

Oddycha szczęściem narodu i chwałą.

Tam, są szczęśliwi, co w niedoli mogą

Snić, że ich dzieciom losy się uśmiechną,

I ze spokojem potrzebę w przyszłość błoga

I o pomyślność oprzeć się powszechną.

(A. Asnyk *Szczęśliwe ludy*). zo.

Dzień Piętnasty Stycznia.

Dzień piętnasty stycznia r.b. kończy dwa lata istnienia na gruncie Państwowego Gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta organizacji szkolnej, pierwotnie „Koła Starszych Uczniów“, obecnie „Samopomocy Uczniowskiej“.

Weźmy okresy czasu, na których tle rozwijają się dzieje historii, weźmy tę wielką ilość lat, która jest potrzebna do dokonania jakiegoś przeobrażenia w umyśle ludzkim, a dwa lata czasu wydadzą się nam chwilką znikomo małą.

W tym jednak wypadku dwa lata bytu i zdolności utrzymania się na właściwym poziomie, dwa lata nieugięcia się pod ciężarem przeszkód, piętrzących się coraz wyżej, dwa lata walki z niechęcią i brakiem przekonania w młodym społeczeństwie, niedowierzająco patrzącem na „karłów, pnących się po gładkiej ścianie ku błado zarysowującym się celom“, dwa lata tępienia w sobie głęboko zakorzonego ostu w postaci egoizmu, dwa wreszcie lata dążenia do wszczęcia w siebie poczucia konieczności zżycia się koleżeńskimi i wzajemnej przyjaźni — są okresem niezmiernie wielkim.

Z dniem piętnastego stycznia ubiega dwa lata od czasu, kiedy spełniło się marzenie wychowanków tego Gimnazjum, kiedy udało się paru młodzieńcom urzeczywistnić swą myśl założenia przy szkole organizacji samokształceniowej.

Dzięki inicjatywie tych kilku ideowców, i przychylnym tej myśli władzom szkolnym dnia 15 stycznia 1922 roku zostaje zatwierdzona organizacja, która dotychczas przyniosła, przynosi i miejmy nadzieję, że nadal będzie przynosić swym członkom wielkie usługi, jak w procesie kształcenia umysłowego, tak w wytwarzaniu poczucia potrzeby organizowania się.

Dzień piętnasty stycznia jest dniem, od którego dwa lata wstecz rozpoczęła się praca przy tworzeniu środków dla osiągnięcia rzeczy zamierzonych.

Przedewszystkiem rozpoczęto urządzenie czytelnicy, umożliwiającej uczęszczającym do niej korzystanie z lektury i wpływów, w innych warunkach niedostępnych.

Zawdzięczając energii pierwszego prezesa organizacji kol. H. Stankiewicza oraz jego niezmordowanego współpracownika kol. J. Dubaniewicza, zaczęło rozwijać się życie koleżeńskie w murach szkolnych, zaczęła wschodzić jutrzeńka wzajemnej miłości koleżeńskiej oraz wspólnego dążenia do jednego celu.

Kiedy po roku kierownictwa „Kołem“ kol. Stankiewicz oddawał swój urząd prezesa kol. J. Dubaniewiczowi, organizacja stała już dosyć wysoko, pod kierownictwem zaś ostatniego sięga wysokości swego zadania.

Rok temu, w czasie uroczystości pierwszej rocznicy założenia „Koła“, prezes w słowach wzniosłych podkreślał znaczenie i cel instytucji i nawoływał członków do pracy nad wzniesieniem jej na poziom możliwie najwyższy. Członkowie, rozumiejąc dalszą potrzebę tego, zabrali się z chęcią do pisania referatów, które przez wygłaszanie i dyskutowanie przynosiły wielkie korzyści.

Dnia piętnastego stycznia r. b. kończy się drugi rok naszego bytu. Dzień przeto ten musi być uroczystością nie mniejszą od wielu innych, w dniu tym możemy powiedzieć, iż przeżyliśmy dwuletni okres istnienia pod sztandarem hasła: „Wspólnej pracy i wspólnego życia“ i nadal żyć będziemy, wszczepiając w następców poczucie konieczności zabezpieczenia i rozszerzenia zdobytych przez nas i naszych poprzedników środków egzystencji.

Rozpoczynamy więc trzeci rok pracy i w imię naszych obowiązków rozszerzamy wąskie jeszcze ścieżki wśród ciemnych, nieprzeniknionych odłogów, i dążmy po nich do celu naszych ideałów.

Ryszard Puchalski.

Święta...

Strząsają drzewa przydrożne płaty białe na ziemię Iskrzy się bielą śnieg, napolach rozpostarty. Znaczą się lśniącym szlakiem ślady wyjeżdżone płozami sań. Jak z czarowanego, naokół świat. Jak ptaka lot, chyży przez pustkę

ped sani, przez biel zimową, przez zaczarowany bielą świat.

Przed oczyma jednostajna białość, wzrok nużąca i migające szybko w przelocie zarysy drzew. Chyży, chyży do głębi przejmujący rozkoszą ped. Z pod przymakniętych powiek, z pod obielonych szronem, stulonych rzęs radośnie spojrzanie, ogarniające rzeczy zewnętrzne serdecznym ciepłem wewnętrznego przeżycia. Radość przeogromna, cicha, dobrotliwa, wypełniająca duszę radość z powrotu do domu i z oczekiwanych blizkich świąt, radość oczekiwania, radość ze śniegowej bieli iskrzących pól, niefrasobliwa beztroška dziecinnych dni składa się na jakieś słodkie, niedające się w słowa ująć uczucie wielkiej rzewności. Jest w tem uczuciu jakiś czar wsłuchania się we własną duszę, jest wielkie zapomnienie rzeczy, które są złe i przykre, jest wycofanie się z zaobrybu codziennych, błahych w swej treści spraw. A jednocześnie niektóre z tych drobnych, codziennych wydarzeń, te, które są twemu sercu osobliwie miłe, rzeczy drobne i nieznanne nabierają znaczenia i wyolbrzymione stają się czemś, do czego twoja myśl dziecinna zbliża się z jakąś trwożną niemal, lekliwą radością.

Z radosnem, słodkiem wzruszeniem myślisz o świątach, o zielonem drzewku, o prostej kolędzie i o cichej, cudnej wigilijnej nocy, pełnej najdziwniejszego czaru i pełnej cichej świetlistej jasności od złotych gwiazd.

I wszystko to wydaje się takie cudowne, jak najpiękniejsza zmyślona bajka, a nawet stokroć od niej piękniejsze.

Pustka, biała pustka ucieka w dal. Migają w przelocie zarysy drzew. Ped radosny i chyży, jak lot ptaka. Kończy się naraz bezkres białych pól i wyrastają z boków zwarte kolumny drzew. Zieleń sosen żałobnych, szronem pobielona długiem szeregiem ciągnąca w dal. Zwarła ściana lasu, wyrastająca nagle, jak z pod ziemi i po obydwu stronach idąca hel! Rozwierają się lasu głębie tajne, pozdrawia leśna głąb zasłuchanych w ciszę drzew.

Oczekiwania pełen las, oczekiwania i czaru pełen świat. Noc przyjdzie wigilijna, cudna, cudna noc. Zapłonnie złotymi płomykami świec zielone drzewko w domu. Zamigocą skrami, w blasku gwiazd rozłożone rozgwarzą się radością szeregi leśnych drzew.

Oczekiwania pełen las, oczekiwania pełen świat i bijące w piersi serce.

Pytanie, niepokojem nurtujące, cichym szeptem dobyte nareszcie: A choinka? Uśmiech dziwny, tajemniczy trochę a niby złośliwy i najobojętniejszy w świecie głos: choinka? ech nie, nie będzie — nie jesteś przecie małym dzieckiem. Więc nie? bez choinki? święta bez choinki? Oczy nagle smutkiem przygasłe, w dal iskrząca śnieżną bielą wpatrzone z zalem bezmiernym. Więc nie? Kurczy się serce ot i boli, jakby kto na nie zimną dłoń położył. Więc nie? I oto nagle niknie

cały czar powrotu do domu. Nie cieszy, nie. Święta bez choinki? Ech, nie...

A z boku śmiech dziwny, przekorny niby — a niby tajemniczy i najobojętniejszy w świecie głos: przecie nie jesteś małym dzieckiem?

I coś, jak cień nadziei, wstępuje w serce. Jakaś pewność radosnej niespodzianki tai się w dziwnym przekornym uśmiechu.

Już zaraz dom... Powita cię serdeczną, tobie znaną mową, serdecznem ciepłem dobrych drogich ścian. Zajaśniała oto w szybkim przelocie szklista gładka tafla lodu, zamarznętej strugi. Kiwają przyjaźnie obmarzłe, pokryte szronem, gałęzie starych, nad strugą rosnących, olch. Zastąpił drogę nawiany zwałem śnieg. Jak na powitanie, wyciągnęły powykręcane ramiona-szeregi nad drogą stojących krzywych wierzb. Już zaraz dom.

Twoje dziecinne małe serce łomocze ci w piersi tak silnie, jak skrzydła ptaka o ściany klatki. Trzepocze ci serce w piersi i czujesz w tej chwili o wiele, o wiele więcej, niż czują wszystkie serca dorosłych ludzi. Masz w sobie jakąś tajemnicę, której nikt nie zrozumie i nikt nie odgadnie. Masz w sobie cały świat najcudowniejszych wzruszeń, któremi ogarniasz wszystko, co jest dokoła ciebie. To nie jest zwykły dzień, nie jest rzeczywista prawda powrotu do domu na święta, tylko najpiękniejsza bajka o jakiej zapewne nie wie nikt z dorosłych. Taka prawdziwa bajka białego święta zimy, kiedy wszystko jest ogólnie białe, ciche i uroczyste.

Aż boli cię wewnątrz, w głębi, od tej świadomości jaką masz w sobie. Ale nie można o tem powiedzieć nikomu na świecie... Bo nikt nie potrafi zrozumieć, zresztą na to nie ma słów. Starsi nie rozumieją i nie wiedzą, co się może dziać w małym sercu. Oni nie rozumieją smutków ani radości, śmiesznych małych radości i śmiesznych smutków dziecinnego serca, które są prawdziwe. Dorosli ludzie nie rozumieją wielu, wielu rzeczy, choć są bardzo mądrzy. Nie umieją widzieć bajki w życiu i nie umieją cieszyć się naprawdę z białego świata zimy. I nie rozumieją, że nie byłoby prawdziwych świąt bez zielonego drzewka, które ma w sobie najradośniejszą mocną woń lasu, zapach świąt i jeszcze inną woń — upojną i cudowną — radosnej duszy dziecka.

Masz w sobie cały świat najcudowniejszych wzruszeń, któremi ogarniasz wszystko, co jest dokoła ciebie i w oczach coś, jakby zdumienie ogromne nad pięknem cię otaczającym.

Masz w sobie oczekiwania i wielki uroczysty spokój wigilijnej nocy, która jest cicha i uroczysta, jak uroczyste są w tej chwili twarze wszystkich dobrych ludzi. Czekasz z przytuloną do szyby twarzą na pierwszą złotą, małą gwiazdę, która zapali się na niebie, żeby dostrzec ją najpierw i z radosnem drżeniem powiedzieć, że już czas...

A potem też z radosnem oczekiwaniem — czekasz, aż

otworzą jakieś zamknięte, tajemnicze drzwi, za którymi wiesz, że jest zielone drzewko, pełne radości. Powiedział ci o tem tajemniczy uśmiech.

I patrzysz na płonące drzewko, pełne jasności od złoty płomyków świec. I jest ci tak dobrze i bezpiecznie, jakby twoje małe serce przytuliło się do drugiego serca, które jest bardzo dobre i kochające bez miary.

I chcesz powiedzieć komuś w najgłębszej tajemnicy nawet przed sobą, że jest ci bardzo, bardzo dobrze i bardzo spokojnie.

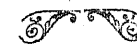
A w duszę idzie, sączy się nieogarnięty urok — czar cichej, jasnej, wigilijnej nocy. A za oknami rozpościera się biel srebrna od jasności gwiazd. I na świecie jest taki sam spokój i taki czar, jak w twojej duszy.

Ale dziś już niema choinki — radośnego drzewka, ani takich, jak dawniej powrotów do domu. A może nawet niema starego domu nad strugą. Niema beztroski przeszłych dni. Bo już naprawdę nie jesteś małym dzieckiem. Ale umiesz się cieszyć cudownem białem świętem zimy i zawsze jest w tobie to samo radosne oczekiwanie...

I tak, jak dawniej, z przytuloną do szyby twarzą czekasz, aż zapali się na niebie pierwsza złota mała gwiazda.

I zawsze jest ten sam nieogarnięty urok w twojej duszy, urok wigilijnej nocy.

N— T—



Na tułaczce.

Wicher mroźny harcuje i płąsa
W okna z śmiechem szyderyczym kołaczce,
Drzwi i ściany izdebki potrząsa

W szarym kącie ktoś gorzko tak płacze,
Ktoś na życie się skarży i żali,
Na swe życie sieroce — tułaczce
Ktoś z tęsknotą wyciąga rączęta,
Zatapiając ze smutkiem w oddali
Zapłakane, habrowe oczęta.

Wicher mroźny okienko potrąca
I z podziwem do izby spoziera
W szarym kącie z ust cicha i drżąca
Skarga leci i z jękiem zamiera.
Księżycowy blask słabo migoce
W złotych splotach warkoczy sieroty
Wicher dziwi się, płąsa, chichocze: —
Ze serduszko jej pękło z — tęsknoty.

R.

Sport a młodzież.

(Cykl)

Często słyszeć można nawet wśród stosunkowo młodych warstw społeczeństwa: „Za stary jestem, niech młodszy uprawiają sport, a dla mnie ciepły kąpiel i (tradycyjne) grzanki w piwie“.

Jakże daleko jesteśmy od owego kulturalnego pierwowzoru, jakim jest dla nas przeciętny Grek lub Rzymianin! „Dobrze“ — powiedziałby ktoś — „to starsi — „podtatusiali“, ale młodzież? Niestety i między młodzieżą często spotykają się jednostki tego „podtatusiałego“ typu: często silni i zdrowi uważają, że to, co posiadają, zupełnie ich zadawalnia, zupełnie słabi starają się wmówić w siebie beznadziejność i t. p. Nie wiem, czy można, bardziej fałszywy pogląd sobie wyrobić, bardziej bezpodstawny i gorzej świadczący o zaradności i przedsiębiorczości ducha danego indywidualium. Kto kiedykolwiek miał sposobność zastanowić się nad istotą sportu, ten, jestem przekonany, nie wyrobi sobie podobnego poglądu. Nawet, gdyby był nadzwyczajnie silnej budowy ciała, to jednak znajdzie w sobie coś, coby mógł wzmocnić, poprawić lub wyćwiczyć, nie mówiąc już o „słabeuszach“, dla których sport jest prawdziwym dobrodziejstwem. Trzeba mieć na uwadze i to jeszcze, że nowoczesna kultura, raczej narody, stojące na wysokości tej kultury, przestały się kochać w potężnych „misiowatych“ figurach; słabość do nich przeminęła, zdaje się, bezpowrotnie, a pełne wdzięku, zgrabności, elastyczności jednostki, na których znać wprost specjalne fizyczne wychowanie, zajęły ich miejsce.

Jeżeli nowoczesna kultura stosuje nowoczesne swe wymagania do kogoś, to przede wszystkim do młodzieży.

Młodzież nasz! jakże daleko jej do młodzieży starożytnej!... Grecy starożytni rodzili się sportowcami, a przez zdrowe, sportowe życie dochodzili do tak wielkich wyników, jak sukcesy i laury igrzysk olimpijskich... A my wszystko to, co Grekowi dawała jego zdrowa fizycznie rasa, zdrowe sportowe życie, musimy zdobywać... Zwłaszcza my, Polacy.

W jaki sposób? — Jedynie za pomocą sportu!

Sport — to zdrowie, mało: sport to zdrowie i przyjemność, i piękno ciała, i pogoda ducha, sport — to środek do osiągnięcia ideału... Smutne doświadczenie i smutna rzeczywistość dały ludzkości ideał, poparty przez naukę, ideał, który przede wszystkim powinien być ideałem młodzieży, a jest nim. — piękny, zdrowy na ciele, a więc i na duchu człowiek, sportowiec nowoczesny, kulturalny protoplasta Greków i Rzymianin — człowiek — ideał.

Do tego ideału dążył my — młodzież polska, na nas bowiem spoczywają owe „wielkie Ojczyzny nadzieje“. Stwórzmy rodzaj sportowego mistycyzmu, któryby przez jakoweś

cudowne objawienie wewnętrzne potrafił wzbudzić i ugłusztować zrozumienie potrzeby sportu...

Bądźmy tego rodzaju mistykami, a bądźmy pewni, że osądzą nas kiedyś lepiej, niż średniowiecznych flagellantów... Poprzez pomrok dziejów ujrzymy i bezopoją tradycyjny i spadkobierczy związek ze starożytnością, silną i, ku pożytkowi Ojczyzny i ludzkości pozwalający nam jeszcze wykazać głęboką prawdę życiową starej antyku:

„In corpore sano, mens sana“.

Co przetłumaczyłbyś dowolnie: „Szamujmy ciałem, jako świątynią ducha.“

Niech te parę słów posłuży za pobudkę i zachętę dla tych, którzy uczyli i zrozumieć potrzebę sportu w swoim życiu, a naprowadzeniem dla tych, którzy o sporcie mało myśleli.

Cz. Tarasiewicz.

Przegląd pism.

„Iskry“. Są pisma, których się zawsze oczekuje z nieklamana przyjemnością które się wita serdecznie podaniem ręki. Otóż „iskry“ są właśnie takim pismem. Świeżo jeśli nie wykwintnie wydanie bogactwo ilustracji świeża i ciekwa nowa treść, oryginalność tematów składają się na wysoki poziom pisma. Przędzące całej plejadzie miesięczników stanowi Eldorado umysłowe i zda się sięgać po koronę „królowej“ młodego dziennikarstwa dla młodzieży.

„Ruch“ jest pismem wysokiej rangi. Szczęśliwie pobawiona szarżyzny i zeschłych liści poezji podnosi wyoki polski i duży zasób treści. Spotykamy przeważnie kwestje literackie jako naczelny motyw całej młodej w twórczości. Szereg udanych artykułów i poezji znajduje pole dla rozwoju.

„Pod znakiem Marji“. Dwutygodnik, którego treść stanowi szereg wawajacy na jeden temat, podniosły, czysty i w prostocie swej piękny: „Zdrowie duchowe młodzieży to odrodzenie narodu“. To co się może wydać tematycznym i literackim ubóstwem i skromnością w wynalazczości twórczej jest celowe szlachetne i uparte w dążeniu, aby odpowiedzieć że prostota szczerłość a skromność może oświecić oświecać pismo.

„Skaut“ czasopismo wydawane we Lwowie. Ubóstwo treści literackiej, które podawane jest w sposób zwięzły i telegraficzny wyraża duży zasób wiadomości technicznych i lokalnych. Jest jakoby wyrazem hasła „Skaut dla każdego“, a wyłączność tematów zwraca się z lekceważącym uśmiechem do tych, co nie szukają kroniki miejscowej.

„Promień“ mimo zimy, wyrwał z poza chmur i ozłocił

słonecznie Kresy. Podzwonne jakie chciano oddzwonić temu piśmie nie miało się ziścić. Treść aktualna, żywe tętno szczerości, brak pozy podnoszą wartość pisma.

W zgranym trio pism młodzieży na Wołyniu pierwsze skrzypce trzyma „Na Kresach“, miesięcznik jedyny pod słońcem, gdzie równouprawnienie zyskali najmłodszy Autorowie z klas II i III. Czytelnik owiany jest dobrocią i słońcem, czytając o muszkach i komarach poznaje odwrotną stronę tematu: życie jest nieszczęśliwe, bo w niem niema poczci, jest szare, bo wygnano z niego bajkę, jest smutne, bo w niem niema złudzeń, słyszy jakieś dawne echa dzieciństwa. Wołyńskie pismo „Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy poza technicznymi i lokalnymi wiadomościami jest utrzymane w stylu przeciętnym.

K Osmólski.

Reduta Dziennikarzy.

Z pośród członków zawsze czynnych Redakcji naszej drogiej
Znaj jednego przedewszystkiem; ten, nadziei pełen błogie,
Nie śpi, nie je i nie pije tylko bezustanku marzy,
Jakby ziścić swe utopje — dać „Redutę Dziennikarzy“

Więc dumając raz na stronie o przyszłości mgłą zakrytej,
Zdrzemnął sobie (rzecz zwyczajna w wolnej Rzeczypospolitej))
A w objęciach Morfeusza taką złudą los go darzy:
Zdaje mu się że na jawie ma „Redutę Dziennikarzy.“

Płoną setki, ba!.. miljardy światła jasnych, jak blask słońca;
Suną par niezmierne węże, bez początku i bez końca...
I nadziemskie cud-melodje poją słuch zebranych gości,
Więc prezesów, dyrektorów, samych „grand“ osobistości.

A u kasy, mocny Boże! tam wiorstowe tkwią szeregi,
A tu sala zapełniona aż po brzegi... aż po brzegi...
Roztopionych fal potokiem płynie złoto do szkatuły;
Chcesz je zliczyć?!.. próżno, darmo, na nic wzory i formuły

Dalej tedy, w śnie tym cudnym, śnie, niosącym szczęścia
[dreszcze.

„Głos“ nasz staje w nowej szacie, niewidzianej dotąd jeszcze.
Format trzykroć powiększony, papier lepszy niż

[w „Dzienniku“,
Świetne wiersze, artykuły, ilustracyj wprost bez liku.

Gdzie podziały się te chwile, kiedy brakło materiału,
Aby skłębic lada numer, nawet w czasie karnawału?
Ulotniły się kłopoty o finanse, o zasoby,
Deficyty, niedobory — upór czywe pism choroby...

Wtem, o ludzka dolo zmienna, o złe, bezlitosne losy!
Czuje biedny utopista, że mu dęba stają włosy:
Pryśły snów ułudnych roje, rzeczywistość stoi naga
I jak przedtem go smagała, tak i teraz nadal smaga.
pi.

Powieść o Tse-Tse i Osie.

O, taka wieść żałobna — czułe serca wzruszył..
Płaczcie więc biedne Osy — płacz rodzaju muszy
I wszystkie muchy Tse-Tse w ojczystej krainie,
Bo Tse-Tse ach! od żądła jednej Osy ginie!
I ty, siedzący sobie nad brzegami Nilu
W ojczystym Tse-Tse kraju, — zapłacz, krokodylu!
(Zale Tse-Tse przedśmiertne, zwrócone ku Osie,
znałość można w „Uczniowskim“ zda się — z grudnia — „Głosie“.)
Biedny! skarżył się smutno w swej ostatniej chwili,
Ze nikt mu zgonu jego łzami nie umili,
Ze nie zapłacze po nim, ani też powzdycha
(Była to tylko skromność, bo powiem na stronie:
Łez płyną — istne rzeki w czytelników gronie)
Przyczyną śmierci była: jakaś plotka licha,
Ze gdy z ojczyzny Tse-Tse przybył w nasze kraje,
To miał przynieść ze sobą dziwne obyczaje,
Ze był nazbyt złośliwy — w prawdomówstwa toku
Powtarzał nieraz wieści — dosłyszane z boku.
Prawda, wielką miał słusność — karcąc ród niewieści,
Ze zbyt płochy lecz były równie pewne wieści,
Ze Tse-Tse, zbyt już słusnym gniewem uniesiony,
Dodał raz wymysł — w własnej fantazji stworzony,
Wyobraźnię miał bujną, a styl równie gładki,
Stąd też „płochym dziewczętom“ mógł przypinać łatki,
Stąd też złośliwy wierszyk w pisemku nie rzadki.
A Osa... żeby honor ratować niewieści,
Nuż za pióro i list wnet w pisemku umieści,
W którym, chociaż złośliwie, — dowodzi tak snadnie,
Ze źle mówić o paniach podobno... nieładnie.
Mysząc, że się we wdzięcznej zapisze pamięci,
Odbiera — czarną wdzięczność za swe dobre chęci.
Dziś wszyscy przeciw Osie, — a po Tse-Tse płaczą,
Ale nigdy już więcej Osy nie zobaczą:
Z rozpaczy, że przyczyną śmierci jest i zguby,
W dalekie leci strony, kraj zostawia luby,
Na odjezdem po Tse-Tse szczerą łzę uroni
Jedną, drugą i jeszcze — I nie słyhać o niej.
Tylko kiedyś, po latach będą pisać w „Głosie“
Ze z tęsknoty i żalu serce pękło Osie.
I kiedyś też po latach w potomnych pamięci,
Przyznają, że dwie muchy dobre miały chęci.

Tak nie stało ni Tse-Tse, ani zacnej Osy
O jakże za złośliwość pomścili się losy!
Dwie najzacniejsze muchy — zginęły tragicznie.
Ja zaś całą tę powieść piszę oto ślicznie,
By w końcu ku przestrodze morał dodać suchy;
Niechaj się między ludzi nie wścibiają — Muchy.

M.

Podziękowanie.

Zarząd „Samopomocy Uczniowskiej“ składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które swą pomocą przyczyniły się do zorganizowania „Obchodu Powstania Listopadowego oraz 9-letniej rocznicy założenia Gimnazjum.

W szczególności zaś: Ks. dyr. dr. St. Hałce i pp. profesorom.

Sprawozdanie liczbowe.

Z „Obchodu Powstania Listopadowego oraz 9-letniej rocznicy założenia Gimnazjum“, urządzanego w dniu 1 i 2 grudnia r. ub.

Wpływy ze sprzedaży biletów i programów	82.300.000 mk.
Wydatki na urządzenie	39.000.000 mk.
Czysty zysk	43.300.000 mk.

Zarząd „Samopomocy Uczniowskiej“ powyższą sumę przekazał na wydatki, związane z potrzebami strony samokształceniowej Organizacji.

Zmiany w Zarządzie „Samopomocy Uczniowskiej“.. Członek Zarządu pełniący obowiązki Referenta oświatowego oraz gospodarza „Świetlicy“ kol. Piotr Wasilewski na własną prośbę został zwolniony przez Zarząd z zajmowanego stanowiska do najbliższego ogólnego zebrania. Na jego miejsce Zarząd kooptował kol. Wincentego Lipskiego, który objął stanowisko skarbnika, zaś dotychczasowy skarbnik kol. E. Franckowiak stanowisko Referenta Oświatowego i Gospodarza „Świetlicy“.

KRONIKA

Z Gimnazjum Żeńskiego. Świetlica. Dnia 11/XII u. r. został wygłoszony dalszy z podjętego cyklu referatów, a mianowicie: referat kol. Z. Lipskiej (kl. VIII) o Bohdanie Zaleskim. Deklamowała kol. M. Cebryńska (kl. VIII) wiersz p. t. „Sen-Drzewo-Wieszcze“. Odczyt zaszczylił

swą obecnością Wizytator Szkół Średnich, p. S. Wasilewski.

Dnia 20/XII u. r. kol. J. Waśniewska (VIII kl.) wygłosiła referat o Teofilu Lenartowiczu, uzupełniony produkcjami; a mianowicie: kol. S. Szelengowiczówna (kl. VIII) odśpiewała pieśń p. t. „Sło-

wiczek“ do Lenartowicza (muz. Moniuszki) oraz chór wykonał pieśni: „Dwie Zorze“ (muz. St. Moniuszki) oraz „Kalinę“ (muz. Komornickiego) do słów tegoż poety.

Wieczory. Staraniem Pani Przełożonej, jako Opiekunki „Bratniej Pomocy“ dnia 15/VII u. r. został urządzony wieczór sceniczno-wokalno-muzykalny. Na całość programu złożyły się: nader uromatnione i zabawne odtworzone przez uczeniek klas młodszych „Żywe Bajki“ które ściągęły liczne rzesze dziatwy, stanowiąc dla niej prawdziwą atrakcję — dalej komedijka w 1-ym akcie p. t. „To, nic nikomu nie szkodzi“ barwne żywe dbrazy z towarzyszącym im śpiewem, wreszcie udatne produkcje chóru oraz orkiestry pod batutą prof. St. Sobierajskiego.

Dnia 16.XII program wieczoru został powtórzony dla klas młodszych.

Dochód z wieczoru przeznaczono na budowę stałej sceny.

Z życia organizacji. Z Roku ubiegłym skończył się pierwszy okres życia organizacyjnego dla „Samopomocy Uczniowskiej“ okres kształtowania się, a rozpoczął się okres faktycznego ugruntuowania i rozszerzenia zakreszonych planów.

To też nowy wydział (z kol. Puchalskim jako prezesem na czele), rozumiejący to dobrze, zabrał się gorliwie do pracy.

Za jego inicjatywą zorganizowana została najpierw Sekcja Sportowa, która pod

energicznym kierownictwem kol. Tarasiewicza, a opieką p. pr. Kitty prowadzi systematyczną pracę. Powołano do życia sekcję artystyczną Pierwszym występem tego młodego zespołu było wystawienie „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego w czasie obchodu rocznicy Powstania Listopadowego. Ta próba sił jak również pomoc ze strony p. pr. Sztachelskiego każą nam spokojnie czekać dalszych a obecnie już opracowywanych występów. Za inicjatywą i pod kierownictwem kol. Barwińskiego organizuje się sekcja muzyczna instrumentów rżniętych.

— W dniu 1 i 2 grudnia r. ub. w Gimnazjum Państwowym Mężkiem odbył się uroczysty wieczór: „Obchód Powstania Listopadowego oraz 9-letniej rocznicy założenia Gimnazjum“. Obchód rozpoczął się referatem o powstaniu Listopadowym kol. Wacława Kowalewskiego, następnie odegrano II i IV akt „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego. Program dopełniły: gra solowa p. prof. Krzanowskiego (skrzypce), trio smyczkowe — p. p. prof. Krzanowskiego, Baruckiego i kol. E. Szyszki, deklamacje i orkiestra szkolna pod batutą p. prof. Szymulskiego.

Miła niespodzianka spotkała uczniów powracających do szkoły po ferjach świątecznych staraniem Dyrekcji Gimnazjum i Komitetu rodzicielskiego rozpoczęto wydawanie herbaty.

Codziennie, w czasie dużej przerwy zziębnięta młodzież ma możliwość rozgrza-

nia się gorącym płynem, | bec surowszej niż zazwyczaj
— rzecz nader porządana wo- | zimy.

Odpowiedzi Redakcji.

Dla S-ki. „O karnawale“ nie drukujemy z powodu niezdecydowanego charakteru artykułu: Jak na poważny — zawiele komizmu, na komiczny — za mało zachęcamy do dalszych prób, może pójdzie lepiej.

Księgarnia Nauczycielska w Białymstoku.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Centrala: Białystok, ul. Kilińskiego 10, tel. 423.

Filije: Białystok, ul. Sienkiewicza Nr. 21
Wołkowysk ul. Kościuszki Nr. 57
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza Nr 21.

Poleca i dostarcza w wielkim wyborze wszelkie książki i materiały piśmienne.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 40.000.000 mk., $\frac{1}{2}$ strony 20.000.000 mk., $\frac{1}{4}$ str. 10.000.000 mk

Redakcja i administracja czynna w soboty od godz 6—7 wiecz.
Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku, „Świetlica“ Samopomocy Uczniowskiej.

Redaktor: **Tadeusz Dzieszkó.** Vice-red. **Fr. Zdanowiczówna.**
Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimn. Męskiego im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.